

Dziura ozonowa wciąż istnieje mimo wycofania się z freonów

10 września 2024

Mimo ponad trzech dekad walki z substancjami niszczącymi warstwę ozonową, takimi jak freony (CFC), dziura ozonowa nad Antarktydą wciąż jest poważnym problemem. Każdego roku, w szczególności w miesiącach września i października, nad biegunem południowym otwiera się znaczna wyrwa w warstwie ozonowej. Choć „Protokół Montrealski”, podpisany w 1987 roku, miał być odpowiedzią na ten problem, ograniczając użycie CFC, faktyczne rezultaty tej globalnej walki są wątpliwe. Dziura ozonowa, pomimo zmniejszonego użycia freonów, jak była, tak jest – wciąż stanowi poważne zagrożenie.

Dlaczego zatem, pomimo restrykcji nałożonych na CFC, sytuacja nie ulega poprawie? Pojawiają się głosy, że cała kampania związana z walką z freonami była jedynie wstępem do jeszcze większej manipulacji, tym razem związanej z ograniczaniem emisji dwutlenku węgla (CO₂).

Podobnie jak walka z freonami, kampania na rzecz ograniczania emisji CO₂ opiera się na tezie, że ludzkość jest w stanie zminimalizować skutki globalnego ocieplenia. Jednakże, jeśli historia walki z CFC nas czegoś nauczyła, to tego, że takie globalne inicjatywy mogą nie przynosić oczekiwanych rezultatów.

Ograniczenie użycia CFC było szeroko promowane jako ogromny sukces międzynarodowej współpracy. W rzeczywistości dziura ozonowa nad Antarktydą nadal się pojawia, a jej rozmiary są alarmujące. W 2024 roku znowu obserwujemy znaczące rozszerzenie tej dziury. Co więcej, pomimo powszechnych ograniczeń w emisji substancji niszczących ozon, wciąż pojawiają się nowe czynniki opóźniające odbudowę warstwy ozonowej, takie jak erupcje wulkaniczne i pożary. W kontekście

walki z emisjami CO₂ pojawia się zatem pytanie: czy ludzkość rzeczywiście może wpłynąć na globalne procesy klimatyczne, czy jest to kolejny iluzoryczny sukces?

Przykład freonów może sugerować, że ograniczenie emisji CO₂ może mieć podobny skutek – czyli żaden. Co więcej, niektórzy badacze wskazują, że wiele z dzisiejszych wysiłków na rzecz redukcji emisji CO₂ może być nie tylko nieskutecznych, ale i opartych na tych samych mechanizmach medialnych i politycznych, które napędzały kampanię przeciwko CFC. Choć teoretycznie Protokół Montrealski przyczynił się do zmniejszenia emisji freonów, to nie zmieniło to fundamentalnie problemu – dziura ozonowa nadal powstaje każdego roku, a prognozy sugerują, że pełna regeneracja ozonu może nastąpić dopiero około 2050 roku.

W przypadku walki z CO₂ argumentuje się, że jest to swoisty eksperyment na większą skalę. Jeśli historia walki z freonami miała być testem, to obecna kampania na rzecz ograniczenia CO₂ może się okazać powtórką z tej samej, wątpliwej strategii. Krytycy twierdzą, że globalne wysiłki w ograniczaniu emisji dwutlenku węgla mogą nie przynieść zamierzonych efektów i w ostateczności okażą się równie nieskuteczne, jak ograniczenia CFC.

Pomimo najlepszych intencji i licznych konferencji klimatycznych, realne rezultaty działań na rzecz ochrony środowiska są znikome. Dziura ozonowa nadal istnieje, promieniowanie UV wciąż stanowi zagrożenie, a w międzyczasie ludzkość inwestuje miliardy w inicjatywy, które mogą nie przynieść oczekiwanych efektów. Czy zatem walka z CO₂ jest tylko kolejnym krokiem w kierunku globalnej hucpy, mającej na celu generowanie zysków politycznych i gospodarczych, a nie realną poprawę stanu środowiska?

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl